

# OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 110

## Marszałek Piłsudski w Kiszyniowie

WIEDEN. (A.T.E.). Według wiadomości otrzymanych z Bukaresztu Marszałek Piłsudski wyjechał do Kiszyniowa, gdzie zatrzymał się w polskim konsulacie.

Z Kiszyniowa marsz. Piłsudski ma powrócić do Bukaresztu, skąd uda się do Filiceni na uroczystości 16-go pułku piechoty, którego jest honorowym szefem.

## Obrady pocztowców

Ostatnio obradował w Warszawie Zarząd Główny Zw. N 1791 Pracown. Pocztyw. wespół z przesłami okręgowymi.

Ożywiona dyskusja wywołała sprawę pomocy lekarskiej, którą wywołuje liczne narzekania wśród członków.

Omawiano również lokalne sprawy i żądania pracowników pocztowo-telegraficznych w sprawach umundurowania, nierównomiernego podziału zapomóg, braku sił zastępczych na czas urlopów i t. p.

## Zjazd farmaceutów w obronie uposażeń

Związek farmaceutów zwołuje na dzień 23 maja do Warszawy ogólnopolski zjazd. Na zjeździe tym omówione mają być między innymi sprawy związane z utrzymaniem dotychczasowego poziomu plac, wobec zamierzonych redukcji ze strony właścicieli aptek.

## GIEŁDA

Obroty dewizami mniej, niż średnio. Tendencja niejednorodna. Dolar 8 885, rubel złoty 4 85.

## ZE SPORTU

### BIEG PRZEZ ULICE WARSZAWY.

Jutro wzorem lat ubiegłych rozpoczyna się dostępne dla wszystkich biegi po ulicach Warszawy. Wszyscy biorący udział w biegach otrzymają nagrody w gotówce. Startować można z dowolnego punktu miasta. Meta w lokalach Lombardów Miejskich. Wysokość nagrody uzależniona jest od wartości przedmiotów, przyniesionych pod zastaw przez uczestników wyścigu.

Wiadomość powyższą zaczerpnięto z dzisiejszego numeru „Wesołych Wiadomości”

Cena 10 groszy.

## Krwawy dramat w Krotoszynie

Polata się krew czterech osób

POZNAŃ. (P.A.T.). Wczoraj Krotoszyn był widowiskiem krwawego dramatu. Krawczyk Stanisław, przedsiębiorca budowy radio-aparatów, po rozmowie z Władysławem Stanisławskim, głównym akcjonariuszem fabryki

## 3 handlarzy narkotyków w potrzasku

LWÓW. (P.A.T.). — Wczoraj policja lwowska ujęła trzech członków międzynarodowej szajki handlarzy narkotyków, którzy przez dłuższy czas gromadzili na terenie Polski. Ujęto ich na gorącym uczynku usiłowanej sprzedaży kilograma kokainy. Jeden z aresztowa-

## Głodni robotnicy czekają

# ukrócenia apetytów przemysłowców

Wczoraj powrócił do Warszawy główny Inspektor Pracy, dyr. Klott, z Górnego Śląska. Powrócił z tem, że komisja arbitrażowa, która miała wydać orzeczenie w sprawie warunków pracy — odrzuciła swe orzeczenie. Huty bowiem śląskie mają otrzymać poważniejsze zamówienia z zagranicy, spowodowałyby to zwiększenie liczby dni pracy, a więc i zwiększenie rzeczywiste zarob-

ków. Obniżka plac grozi jednak w dalszym ciągu robotnikom śląskim. Oczekują więc oni w dalszym ciągu z rozpaczą w sercu jeszcze gorszych dni, niż te, które przeżywają obecnie. Na Górnym Śląsku jest 100 tysięcy bezrobotnych, trzeba część ogólnej liczby bezrobotnych w Polsce, co czyni sytuację jeszcze bardziej ponurą.

Rząd, aby wstrzymać tę lawinę rozpacz i biedy, wydał

dekret węglowy. Musi jednak uczynić znacznie więcej: założyć silniej wężdźla na zagranicznych kapitalistów, prowadzących politykę wyzyskiwaczy sił polskiego robotnika. Musi być położony kres szacherkom koncernów, wypłatom dziesiątków tysięcy zł. miesięcznie dygnitaczom, zagarnianiu pieniędzy przez obokrajowców, gęsto załadniających przedsiębiorstwa na Śląsku.

# W Mandzurji wre

We wschodniej Mandzurji coraz groźniej rozwija się akcja chińskich partyzantów, którzy wyrządzają kolosalne szkody na kolei wschodnio-chińskiej. Szkody te obliczają na 100 mil-

ionów jen. Partyzanci zaczynają grasować nad samą granicą sowiecką, wskutek czego silny oddział wojsk sowieckich wyruszył z Władywostoku w kierunku granicy mandzurskiej. Zamieszanie na kolei wschod-

nio-chińskiej powiększył strajk generalny, według Sowietów spowodowany przez Japończyków, według zaś Japończyków — strajk wywołali agitatorzy sowieccy.

# Okropny bunt obłąkanych

w francuskim szpitalu

W miejscowości Castelnau we Francji rozegrał się wstrząsający dramat w szpitalu dla obłąkanych. W szpitalu tym przebywał 25-letni George Roué, ulegający tylko od czasu do czasu napadom choroby. Roué zorganizował spisek wśród umysłowo chorych, mający na celu ucieczkę ze szpitala. Kilka dni temu Roué na-

padł na jednego z dozorców, żełaznym prętem roztrzaskał mu głowę, zabrał zabitemu klucze i otworzywszy wszystkie drzwi ruszył na czele chorych na ulicę.

Obłąkami zatrzymali się na ulicy, zrzucili szoferę, a jego miejsce zajął Roué. Autobus przepelniony obłąkanymi przejechał z szaloną szybkością parę kilometrów i wpadł na drze-

wo. Roué poniósł śmierć, kilku obłąkanych odniosło rany. Leciwi wyruszyli dalej, nie troszcząc się o swych jęczących towarzyszy. Doszli do pewnej cukierni, w której pobili właścicielkę, zjedli ciastka i zniszczyli urządzenie. Zaalarmowany oddział policji z trudem wlałapał obłąkanych i odstawił do szpitala.

# Tajemnicze zniknięcie najpiękniejszej dziewczyny z Lubelszczyzny

Aresztowany mąż płacze się w zeznaniach

Policja głowi się obecnie nad rozwiązaniem niezwykle zagadkowej i tajemniczej historii, która rozegrała się w dniu wczorajszym. Początku historii należy szukać we wsi Jakubiec (gmina Janów). W wsi zamieszkuje zamożny gospodarz Wojciech Stępień, ojciec najpiękniejszej dziewczyny w Lubelszczyźnie, 20-letniej Stasi. Uroczą dziewczynę przed pewnym czasem wysłał zamaż-

ale wskutek nieporozumień z mężem, żyła w separacji.

Zdawało się, iż się nic nie zmieni w życiu pięknej Stasi, gdy o to, na drodze jej stanął jęmość, który przedstawił się jako Zygmunt Olek, kupiec z Gdyni. Ujrawszy Stasię, Olek zapłonął do niej niezwykłym afektem i wręcz oświadczył, że bez niej nie wyobraża sobie swego życia. Zarówno gospodarz jak i jego córka nie sprzeciwiali się, to też wkrótce miał się odbyć ślub.

W tych dniach, Olek wyjechał ze swą przyszłą żoną statkiem do Dębina. W drodze pasażerowie statku pilnie przypatrywali się wieśniaczce, oświeconej jej fascynującą urodą.

Gdy statek przybił do przystani w Dęblinie, Olek wysiadł wraz z Stasią, poczem odjechał autem.

Po upływie 15-tu minut Olek wrócił, ale już bez ślicznej Stasi. Pasażerowie, zaintrygowani nagłym zniknięciem młodej kobiety, dopytywali się, gdzie ulgnęła się jego towarzysząca. W odpowiedzi na liczne pytania Olek oświadczył, że żona pojechała do jego stryja, An drzeja Żukowskiego.

Niektórzy z pasażerów podejrzewając, że „coś nie jest w po-

rzadku”, po przybyciu do Warszawy, zawiadomili dyżurnego przodownika policji, o tajemniczej historii. Olka zatrzymano.

Doraźnie przeprowadzone dochođenje ustaliło, że Olek nie jest kupcem, nie ma stryja Żukowskiego i wogóle płacze się w zeznaniach. Istnieje przypuszczenie, że Olek jest agentem szajki handlarzy żywym towarem i że piękna Stasia w podstępny sposób została uprowadzona. Olek został aresztowany.

Jak się dowiadujemy policja rozeseła telefonogramy po całym kraju.

## Groźny pożar w Łodzi

2 mieszkańców i 2 strażaków uległo zaccadzeniu

ŁÓDZ. (P.A.T.). Wczoraj o godz. 2-iej w nocy wszystkie oddziały straży ogniowej zaalarmowane zostały do pożaru domu, mieszczącego się przy ul. 11 Listopada Nr. 42. Pożar powstał w oficynie na 4 piętrze w mieszkaniu Solarza, trudniącego się wyrobem torebek papierowych. Spłonęły dwa mieszkania na 4 piętrze, dach nad niemi, oraz część dachu sąsiedniego domu przy ul. 11 Listopada

## SKRÓTY

Słynny okręt „Chaco”, wiozący przstepców, wyruszył z portu w Barcelonie. Kieruje się on tym razem bez zatrzymania do Gdyni.

W Nowym Jorku międzynarodowa korporacja zapalczana, której prezesem był Kreuger, ogłosiła bankructwo.

Z Moskwy donoszą o wybuchu wulkanu na wyspie Swinoj, która została zalana błotem wulkanicznym i zasypana popiołem. Z 15 poparzonych osób zmarło 4.

W wojsku bolszewickim (Am. Połud.) wybuchła epidemia żółtej febrы, na którą zapadło 60 proc. żołnierzy.

W pobliżu Dukst w wsi Polny Gaj zerwał się z uwięzi byk i uderzeniem rogów zabił Piotrowicza, mieszkańca tej wioski.

We wsi Grabianka (pow. garwoliński) spłonęło 10 gospodarstw.

## Ameryka grozi światu wojną celną

Według wiadomości, otrzymanych z Waszyngtonu, Stany Zjednoczone zamierzają wystosować notę do państw Europy i Południowej Ameryki, protestującą przeciw nakładaniu cła przez te państwa na towary amerykańskie. Nota ma zawierać groźbę wojny celnej.

## Kreuger ożył

w zagranicznych płotkach

Zagranicą rozeszły się sensacyjne pogłoski, jakoby „król zapalczany” nie popełnił samobójstwa, a uciekł na wyspę Sumatra. Pogłoska ta wywołała wielkie poruszenie. Jest to tylko plotka, która zjawiała się z latwością wśród wiadomości o istotnie esacyjnych atakach, których dopuścił się Kreuger. Plotce o symulacji samobójstwa Kreugera zaprzeczył konsul szwedzki w Paryżu, który trzykrotnie widział zwłoki dobrze mu znanego Kreugera.

## 700 przemytników aresztowano w ciągu miesiąca na granicy niemieckiej

KATOWICE. — Śląska straż graniczna w ciągu miesiąca marca r. b. zatrzymała za przemykanie towaru z Niemiec do Polski około 700 osób.

Wartość przemyconego i skonfiskowanego towaru wyniosła około 150.000 złotych. W wyniku przeprowadzonej kontroli po sklepach i składach zakwestjonowano rachunki niestemplowane na sumę około pół miliona złotych.



# Wyuzdany opiekun

## Kuzynki oskarżyły wuja o straszną zbrodnię

Sprawy sądowe o zniewolenie nieletnich dziewcząt przez opiekunów i krewnych mnożą się w zaskakujących rozmiarach.

Wczoraj znów sąd okręgowy rozważał jedną ze spraw tego typu. Na ławie oskarżonych za siadł 46-letni Aleksander Balnis, właściciel sklepu spożywczego, przy ul. Brukowej 1 na Pradze.

Kuzynka jego, Lucja K. po śmierci ojca znajdowała się pod opieką wuja w Bloniu, skąd ją Balnis zabrał do siebie do pomocy w sklepie. Dziewczyna licząca lat 17, zamieszkała u wuja. Przebywała tam również wychowanka jego, Zofia. Dziewczyna spała razem w kuchni na jednym łóżku.

W nocy działy się tam rzeczy niesamowite. Często przychodził Balnis. Wówczas kazał Lucji odwracać się twarzą do ściany, jeśli nie spała, lub zabierał Zosię do innego pokoju. Zofia zwierzała się przed Lucją K., że Balnis zgwałcił ją, jako małą, nie rozumiejącą dziewczynkę. Miała zaledwie 13 lat. Później biciem zmuszał ją do dalszej uległości. Nieszczęsna ofiara rozpustnika skończyła z sobą desperacko. Gdy porzucił ją narzeczoną, Jan Prus, który dowiedział się o utrzymaniu przez nią stosunków miłosnych z opiekunem, w Wielką Sobotę 1928 r. po zajęciu z ojcem, który zbił ją do zła, otrulię się.

Nie chcąc pozostawać nadal w tem bagnie, Lucja K. uciekła do domu matki. Bieda jej jednak doskwierała i po pewnym czasie siostra zaprowadziła ją z powrotem do Balnisa, zapowiadając surowo, że jeżeli będzie robił z nią to samo, co z Zofią, wniesie skargę do policji. Dziewczyna, obawiając się napaści ze strony wuja, sypiała w ubraniu.

Rozwiązły wuj, nie bacząc na wyrzeczoną groźbę, przyszedł w nocy do kuchni i zrobił to, co chciał. Napastowana krzyczała i wyrwała się, lecz rozpustnik przełamał jej opór, bijąc ją po twarzy i wymyślając ohydne przewiski. Krzyki przemocy obudziły nawet jej żonę w sypialni. Pytała męża, co się

dzieje, lecz zbył ją byle czem. Dał Lucji K. wody, kazał wymyć się, a wróciwszy do żony, mruknął, że chodził do kuchni napić się wody.

Nad ranem jeszcze raz zawładnął kuzynką. To samo powtarzało się w ciągu całego tygodnia. Dziewczyna ulegała tylko wskutek depresji duchowej. Nie chcąc jednak znosić tego dłużej, uciekła po raz drugi do matki, złożonej ciężką chorobą umysłową.

Balnis i tam nie pozostawił jej w spokoju. Zaczął odwiedzać dziewczynę pod pozorem przyjscia jej z pomocą, składając nawet kaucję pieniężną w firmie „Singer”, gdzie starała się o pracę. W dalszym ciągu napastował ją, czatował, gdy wychodziła z pracy, namawiał, aby szła z nim razem do kąpielni, wymyślał, gdy opierała się i bił laską. Kiedy ostatecznie wszelkie zakusy spełżyły na niczem, cofnął dane w firmie poręczenie, wskutek czego dziewczyna znalazła się na bruku bez środków. W najwyższej rozpa-

czy, po przebytej gehennie, Lucja K. dała znać o wszystkim policji.

Proces wynikły na zasadzie zeznań poszkodowanej i jej siostry toczył się przy drzwiach zamkniętych, szczegółów ujawnić nie możemy. W kuluarach sądowych mówiono, że Balnis zaprzeczał wszystkiemu, wskazując, że wiele dobrego zrobił dla Lucji K., że co spotkała go czarna niedzięczność. Nie zapierał, że skarcił dziewczynę, gdy się źle prowadziła i późno wracała z miasta do domu, całe oskarżenie uważa jednak za intrygę sióstr K., które chciały, aby, jako bezdzietny, zapisał im połowę swego majątku.

Balnis bronił adw. Bolesław Bramson, dowodząc, że Lucja K. jest histeryczką, obarczoną dziedzicznie przez matkę umysłową chorobą. Zresztą sprawę Balnisa sędzia śledczy umorzył, nie dając wjary siostrom K.

Sąd po naradzie uniewinnił oskarżonego opiekuna.

## Jak zdobyć szczęście w małżeństwie

### Czytelnicy „Ostatnich Wiadomości” mają głos

Pod adresem redaktora dnia „W cztery oczy” nadszedł list pp. Zofii i Władysława H. z Krakowa, poruszający temat tak interesujący, że chce go podać pod dyskusję Czytelników „Ostatnich Wiadomości”. Napisał go p. Zofia H. list, kto rego styl, a nawet sam charakter pisma, świadczą o niemałej inteligencji autorki, brzmi, jak następuje:

„Wielce Szanowny Panie Redaktorze, piszę, aby wyrazić Panu Redaktorowi cały podziw i szczerze uznanie za tak mądre i życiowe porady w dziale „W cztery oczy”. Oboje z mężem jesteśmy stałymi czytelnikami „Ostatnich Wiadomości” i zawsze z jednakowym zainteresowaniem czytujemy Pańskie mądre odpowiedzi. Często zastanawiam się, ile kłopotów i cierpień ludzie mogliby sobie zaoszczędzić, gdyby umieli trzeźwo i logicznie myśleć, gdyby ufali

sobie nawzajem. Ja sama od ośmiu lat jestem szczęśliwą małżatką i nie mogę prosić zrozumieć, że tyle małżeństw jest nieszczęśliwych.

Nie wiem, czy Pan podzielił moje zapatrywania, ale uważam, że warto by określić zasady, jak utrzymać szczęście w małżeństwie. Według mnie, należy to w 90 procentach od kobiety. Mężczyzna nie znuży się, nie opuści kobiety, o ile ona potrafi przywiązać go do siebie, dać mu prawdziwy dom. Mój mąż np. lubi zabawić się, popilnować, a jednak wiem, że zawsze do mnie wróci i że tem, czem ja jestem dla niego, żadna kobieta nie będzie.

Łączy nas spójnia duchowa (opowiadamy sobie nawzajem o naszej pracy i projektach), ufamy sobie bezwzględnie (co jest może najważniejsze).

Niech się Pan Redaktor nie śmieje ze mnie. Jestem sobie przeciętną kobietką. Chciałabym zawołać do tych wszystkich nieszczęśliwych żon: Kochajcie mądrze, a będziecie lepiej! Jeszcze jedno, bardzo ważne w pożytku małżeńskim by żona chciała i umiała być uległą. Nie niewolnicą, ale umiejącą niekiedy ustąpić, czasem wyrzec się swoich zachcianek. Słyszałam często, że niemożliwością jest być mężowi koleżką, przyjaciółką i kochanką. A jednak widocznie to możliwe, bo w naszym małżeństwie tak właśnie jest.

Przepraszam Pana najmocniej, że tak Pana nudzę, ale myśle sobie, że Pan tyle naczyta się nieszczęść i cierpień, to choć raz proszę przeczytać list żony kochanej i kochającej, ujawniającej dla dobra innych, o czem jej szczęście się opiera.

Zofia i Władysław H. „Czy p. Zofia z Krakowa ma rację? Zapewne, skoro jest szczęśliwa. A może to tylko przypadek? Czy jej tezy są słuszne? Czy każdy może je stosować w swoim życiu? Prosimy naszych Czytelników o wypowiedzenie się na ten temat i ewentualne przytoczenie innych lub dodatkowych warunków szczęścia małżeńskiego, które chętnie zamieścimy.

## Wesoły Kącik

ROGACZ



Z Fajtlapina wszyscy się śmieją. Dlatego, że go żona zdradza.

— Czego się śmiejecie idjoci? — oburza się Fajtlapin. — To wcale nie jest śmieszne! Moja żona mi zabiera wszystkie siły!

— Kogo pan idziesz bujać? — śmieją się znajomi. — Że pana żona to wulkan, to my wszyscy wiemy, ale siły to ona zabiera innym.

— Taak? — unosi się Fajtlapin. — A pan myślisz, że jak ja cały dzień muszę latać, żeby zobaczyć gdzie ona jest i z kim ona jest i krzyżeć i grozić z rewolwerem, to ja się nie zmęczę? Oh!... Żle jest mieć żonę - wulkan...

Fajtlapin wdycha ciężko. — Człowiek jest stale niepewny. Jak na wulkanie... Dziś ona jest dobra i wierna, a jutro wybuchnie...

Fajtlapin doprawdy ma z żoną bardzo ciężkie życie.

— Wczoraj — zwierza się przyjacielowi — złapałem ją z tym rudy Ignasiem na gorącym uczynku.

— Rewolwer masz? — pyta przyjaciel.

— Mam.

— To dlaczego tego łobuza nie zabiłeś?

— Dlaczego?! Dlatego, że człowieka można zabić tylko raz. A jak ja go łapię u niej 3 razy na tydzień, to czy można kogoś 3 razy na tydzień zabić?

Pewnego razu Fajtlapin wchodzi do mieszkania i widzi, że kuchennymi drzwiami wymyka się jakiś nieznan mu młody dzień.

Jak burza wpada do sypialni i zastaje żonę w negliżu.

— Kto tu był u ciebie? — wrzeszczy.

Żona wrusza tylko ramionami i milczy.

— Gadaj, kto to był?! — pieje się Fajtlapin. — Jego imię, jego nazwisko!

— Mój drogi — odpowiada spokojnie żona — czego się denerwujesz? Żebym wiedziała, że ci tak bardzo na tem zależy, tobym się go spytała...

I jak tu się dziwić, że Fajtlapin traci zdrowie.

A ile przez ten ciągły strach przez te ciągłe śledzenie Fajtlapin traci pieniądze.

Wpada raz do niego do kawiarni przyjaciel i mówi:

— Leć do domu! U twojej żony jest kochanek!

Fajtlapin zrywa się, wsiała w taksówkę i pędzi do domu.

Wlatuje do mieszkania.

— Gdzie jest kochanek? — krzyczy.

Żona siedzi przy stole i czyta książkę.

— Jaki kochanek? Nie ma żadnego kochanka.

## Niewieści spór

### Ważki głos red. Iksa w sprawie artysty B. M.

Szanowne Panie! Przepraszam, że wtrącam swoje trzy grosze do tak ścisłego niewieściwego sporu. Tłumaczy mi okoliczność, że zostałem do tego wezwany przez przemila rymotwórczynię p. Kuzię z Filtrowej, domagającą się, abym udał się do kina „Era” (Inżynierska 4) i wypowiedział, o myśle o p. B. M.

Poszedłem, ujrzałem i... on zwykł był. Niewieściem stając murca przy zwolennikach p. B. M. Przyjrzałem się dobrze. Twierdził, że ma rzeczywiście piękne marzyielskie, błękitne oczy, mile wzniesiony nos, ładne usta (ze wykarminowane — to trudno wszak na scenę inaczej nie spojrzeć). Trochę nieforemne dłonie. Głos może niezbyt wielki, ale o przyjemnym brzmieniu. Może dlatego, zresztą, wydał mi się nieduży, bo p. B. M. śpiewał te same piosenki, które właśnie słyszałem w „Morskiem Oku” w wykonaniu Gruszczyńskiego.

Co mi się zaś najwięcej podobało w p. B. M., to jego bezspornie ujmujący czar, młodzieńczość w najpoważniejszej postaci (zakłajająca meskość bez zniewiesiałości Ramona Navarro), rzadko spotykana u aktorów inteligentna skromność, brak afektacji i kabotynerji, szarzy i manjerji.

Najlepiej o nim świadczy strój: skromny, ale czysty i schludny. Jestem przekonany, że p. B. M. mógłby sobie utorować drogę na deski większych rewij stołecznych. Jedno jest pewne — gdybym był niewiastą, z pewnością zakochałbym się w tym młodym, uroczy chłopaku. A więc: czy Panie ze mnie zadowolone? Zapraszam, że wszystko, co pisalem, myślę zupełnie szczerze, słowa daję!

## Kucharz

Aczkolwiek „piekielne” zajęcia, to jednak „wniebowzięcie” ma on zapewnione... — Rozgrzmaszone smakoszyw podać bienia,

w celu pogrzebienia poczwierca kucharza grymaszą, że nie dosmaża lub przepieka...

W kucharzu nie chcą widzieć człowieka, lecz jakąś maszynę, przerabiającą sarninę, świnię,

rybki, szparagi, zupy, flaki, raki — na doskonale Olimpu przysmak!... — Żal mi serdecznie przecznych kucharzy

za męki, co od pieczeniarzy za życia przenoszą!... — A więc nie darmo głoszą nam uczeni,

że razem pieczeniarzy, międci się w pieczeni... Servus.

## RADJO

### ROZGLÓSNIA

### WARSZAWSKA

11.45 Przegląd prasy. 12.15 „Pomoc finansowa dla rolnictwa” — wygł. dr. Waclaw Borowski. 12.35 24-ty koncert szkolny z Filharmonji Warsz. 14.45 Muzyka lekka. 15.05 Komunikat gospodarczy. 15.15 Komunikat LOPP. 12.25 Od czyt. z cyklu dla maturzystów szkół średnich. 15.50 Program dla dzieci starszych. 16.20 Lekcja języka francuskiego. 16.40 Muzyka lekka. 17.10 „Problem wielkiego miasta” — wygł. prof. Lech Niemojewski. 17.35 Koncert. 18.50 Rozmaitości. 19.15 Skrzynka pocztowa rolnicza. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Prasowy dziennik radiowy. 19.50 Feljton pt. „Lubię — miasto niekochane”. 20.10 — 22.15 Transmisja z Kopenhagi. Koncert europejskiej muzyki dąskiej. 22.15 Transmisja z Teatru „Kameleon” — Rowja p. t. „Walcer pod Mesalką”.

Fajtlapin rozgląda się po mieszkaniu. Faktycznie niema ani śladu.

— Niema kochanka?! — rzuciła się na żonę — to poco ja za płaciłem 2 złote za taksówkę, psiakrew! Co ty mi za kawały robisz, psiakrew! Zapłacisz mi za to psiakrew!

Napoleon Sadek.

## „Gazeta Warszawska” skazana za zniesławienie znanego literata

Zniesławienie znanego literata p. Waclawa Sieroszewskiego przez „Gazetę Warszawską” było przedmiotem rozważań sądu apelacyjnego. Jak pisaliśmy, przed trzema miesiącami redaktor „Gazety” skazano na miesiąc aresztu, za nazwanie p. Sieroszewskiego denuncjantem, który przed wojną przyczynił się do wydania władzom austriackim działacza politycznego Machajskiego.

Wspomnieniami z owych odległych czasów podzielił się z sądem b. poseł M. Kozłowski, według którego, opinia ówczesna winiła za aresztowanie M.

## Przed procesem księżny Woronieckiej

Proces księżny Zofii Zyty Korybut - Woronieckiej o głośne zabójstwo kupca Brunona Boya został wyznaczony przez sąd okręgowy na dzień 2 czerwca.

Komplet sędziów stanowią będą: wiceprezes sądu okręgowego, p. Duda oraz sędziowie Rybiński i Kramer. Jako oskarżyciel wystąpi zapewne autor ak-

chajskiego p. Sieroszewskiego. Miało to za zła literatowi i zmarły Stefan Zeromski.

P. Sieroszewski przesłuchany jeszcze raz, podkreślił, że uważa całe zdarzenie za nieszczęśliwy wypadek. Swego czasu napisał na prośbę Zeromskiego specjalny list, łączący te rzeczy, aby Machajski nie dostał się w ręce władz rosyjskich, choć domagały się one wydania go, jako pospolitego przestępcę.

Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok skazujący redaktora „Gazety”.

tu oskarżenia, wiceprokurator Sieroszewski.

Księżnę Woroniecką, przebywającą w dalszym ciągu na Pawlaku, broni adw. Władysław Sobotkowski. Proces zapowiada się niezwykle sensacyjnie ze względu na to, że zabójstwo wynikło na tle miłosnym.



# W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

## Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

Karol mówił dalej:

— Andrzej był jedyną moją przeszkodą na drodze do wielkiego majątku. Musiałem go zgładzić. Cóż? Państwa niekiedy poświęcają miliony swych obywateli dla pozyskania jednej prowincji. Mogłem więc ja poświęcić jednego człowieka dla pozyskania milionów złotych. To prawo wojny, prawo silniejszego. Początkowo miałem, jak ty, skrupuły. Ktoś silny, przywykły do budowania swego szczęścia, na nieszczęściu innych i któremu byłem winien wiele pieniędzy, pozbawił mnie skrupułów jednym słowem. Okazała się nadarzyła wkrótce. Rzecz się stała. Następne wypadki tak się złożyły, że zapewniły narazie bezkarności sprawcy. Mówię narazie, bo nigdy niczego nie można przewidzieć. Należy tylko zawsze być przeciw tym możliwościom uzbrojony. Ale to jeszcze nie wszystko. Skoro już tak szczerze rozmawiamy, powiem ci również, że najgroźniejszym z podejrzewających był Jan Wilewicz. Dostał za to nauczkę, która, mam nadzieję, uspokoi go raz na zawsze. Zresztą, zabieram się do niego teraz z innej strony. Biorę go „na przyjaciela”. Sprawa będzie niefatwa, ale od czegoś głowa na karku. Lecz i to jeszcze nie wszystko...

Lili, słysząc ostatnie zdanie, aż się zerwała, spoglądając na Karola błędnym wzrokiem. Zawołała błagalnie:

— Dość już! Dość! Milcz, milcz!... Nie mogę słuchać dalej!..

I zatykała ręką usta kochanka.

Uśmiechnął się pogardliwie:

— A, nie! Chciałaś prawdy, więc już wysłuchaj jej do końca!

Wyznawał dalej:

— Księżna Brewska chciała mnie pozbawić możności dziedziczenia po niej. Dowiedziałem się o tem, bo mam swoich ludzi w jej najbliższym otoczeniu. No i cóż? Pewnego dnia zmarła nagle.

I dodał z wolna, niemal uroczysto:

— W chwili jej śmierci byłem przy niej, wprowadzony tam potajemnie. Przyspieszyłem jej zgon. Rzecz warta była zachodu. Taka olbrzymia fortuna...

Lili złożyła ręce, jakby błagając łaski, zmiłowania...

Jej kochanek odparł na to tylko wybuchem cynicznego śmiechu i kończył:

— Pochowałem księżnę w Farentach. Cała jej służba dworska i wieśniacy okoliczni uznali mnie za swego dziedzica. Nie przyszło mi to z trudem. Urządziłem niby stypę. Wódka lała się strumieniami. Dwie doby pito na umór i żarto, wiele dusza zapragła. Są bardzo zadowoleni. Służba nic nie robi. Węśniaków nie gnębię. Wszystkich traktuję po przyjacielsku. Płacę dobre ordynaria, nic niema od nich nie wymagam. Wyrażają się o mnie, jak o najlepszym z dziedziców w kraju. Szeroko roznoszą dobrą opinię o mnie. Wprost uwielbiają mnie.

Dodał jeszcze tylko:

— Jest, co prawda, ponadto pewna ofiara mojej walki o pieniądze. Pewna... matka z dzieckiem... Ale nie warto o niej mówić, bo i tak jej nie znasz...

Chwilnym krokiem powlokła się Lili do otwartego okna.

Zbliżył się do niej i rzekł, całując jej nagie ramię:

— Bądź ostrożna. Noc jest chłodna. Przeziębisz się.

Milczała, jakby nie słyszała jego słów.

Zapytał:

— O czym myślisz?

Odparła tylko spojrzeniem błędnych oczu.

Gładził jej włosy, całował szyję i ramiona, pieścił, tulił wśród potoków słów uwielbienia. Mijały jej mimo uszu.

Widząc, że inaczej sobie nie poradzi, poprostu wziął w ramiona, unosił, jak piórko i położył na łóżku. Obwiał pieściami. Pozwalała mu na wszystko, bezbronna, bezwładna, jakby nieprzytomna, nie wiedząc, co się z nią dzieje. On zaś brak jej oporu uznał za pogodzenie się z losem.

Zadowolony z tego, wstał i ubrał się, nie chcąc tu zostawać na noc. Nie mógł się bowiem powstrzymać, aby nie wpaść jeszcze na chwilę do salonów gry. Zabawił tam jakiś czas, poczem wrócił do pałacowej willi, którą wynajął dla osobistego użytku.

Nazajutrz z rana poszedł do Lili, aby wspólnie z nią iść do kąpieli.

Otworzyła mu drzwi jej stara ciotka z wyrazem okropnego przerażenia na twarzy.

Szepnęła boleśnie:

— Panie hrabio, panie hrabio... Jakie straszne nieszczęście!

— Co takiego? — spytał Rucki.

Stara odparła z głębokim westchnieniem i łzami w oczach:

— Lili!..

— Cóż się z nią stało?

— Właśnie, że nie wiem... Mówi od rzeczy..

Jakby... była... obłąkana!..

— Co? Obłąkana?

— Nie wiem, co innego myśleć...

Karol schwycił się za głowę.

Czyżby Bóg zaczął go karać i pierwszy cios zsyła na jego głowę?

Jak oszalała, wpadł Rucki do pokoju Lili. Przywitał się z nią pieściami. Spojrzała na niego błędnymi oczami. Szepnęła:

— Już... już idą... Zabiorą cię... do więzienia.. Strzeż się!..

Opodal stała ciotka, ocierając łzy.

— Pogadaj z nią — rozkazał Karol.

Ciotka odparła:

— Próbowałam. Daremnie. Nie poznaje mnie.

Raz jeszcze zawołała pieściami:

— Lili!..

Obłąkana podniosła oczy i odrzekła głuchym głosem:

— Kto mnie wołał? Czego chciał?

— To ja... Twoja ciotka..

Lili szepnęła tylko:

— Bedzie sąd. Pójdiesz do lochu. Strzeż się!

Karol, przerażony, zmiążdżony bodaj po raz pierwszy w życiu był pograżony w bezgranicznej rozpacz.

Jużby ją wołał widzieć martwą, niż w takim stanie.

Usiłował się uspokoić.

Może to był tylko przejściowy rozstrój nerwowy?

Począł natychmiast wracać do Warszawy.

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

## W cztery oczy

### Intymne rozmowy z Czytelnikami

PP. Emeski i Joteski

niech swym ukochanym szczerze wyznają całą prawdę, dług uregulują, okażą serdeczną skruchę i proszą o przebaczenie. O ile te dziewczęta Pańców kochają, przebaczą Wam z pewnością.

P. Romanowi.

Spełniając prośbę Pańska, drukujemy dosłownie list Pański.

„Jestem elektrotechnikiem, mam lat 30. Przed dwoma laty poznałem 23-letnią kelnerkę jednego z śródmiejskich zakładów kulinarnych. Zaprzyjaźniłem się z nią, a potem pokochałem serdecznie. Zbliżyliśmy się ze sobą intymnie. Udawała niby jeszcze niedoświadczoną, a jednak bardzo zręcznie stosowała pewne ostrożności, zapobiegające skutkom, czyniąc to ze zdumiewającą mnie wprawą i znajomością rzeczy, niezbyt licującą z jej rzekomym niedoświadczaniem.

Jest to panienka niezamożna i nieco upośledzona przez naturę, gdyż trochę zezuje, poza tem zaś ma całą twarz zszpeconą ospą. Nie zważając na to, pokochałem ją całym sercem. Nawet ślubowaliśmy sobie dożgonną wierność.

Po jakimś czasie zauważy-

łem, że umizga się do każdego mężczyzny, nawet nieznanego. Na ulicy tak się zachowuje, jakby chciała zawierać tam znajomości. A już na zabawie, to tak się wygłupia, że aż przykro, bynajmniej nie żenując się moją obecnością.

Proszę mi wierzyć, Panie Redaktorze, że zgodnie z Pańskimi radami, nie jestem bynajmniej zazdrosny i zupełnie nie zamierzam jej kępować, zwłaszcza, że sam jestem wesolego usposobienia, ale przecież wszystko ma swoje granice, a ona przekracza je aż nazbyt bezczelnie. Później dowiedziałem się rzeczy jeszcze gorszych, a mianowicie, że bez wiedzy swego ojca i mojej spędza noce u znajomych na hulankach i pijatykach.

Gdy pewnego razu, choć się umówiliśmy, nie przyszła do mnie, postanowiłem iść do zakładu, w którym pracuje, aby się dowiedzieć, czy przypadkiem nie zachorowała. Znowu proszę Pana Redaktora mi wierzyć, że nie chciałem jej szpiegować, bo tem się brzydzę, ale poprostu byłem o nią niespokojny, czy nie przytrafiło się jej jakie nieszczęście. Otóż wtedy właśnie ujrzałem ją, idącą do pracy prosto z nocnej orgii w

stanie godnym politowania w towarzystwie jakiegoś pijaka. Była chwila, że chciałem palnąć kulą w łeb jej i jemu, ale opanowałem się, bo zrozumiałem, że ona nie warta, aby za nią gnąć w więzieniu. Potępiłem ją tylko potem zato w obecności jej ojca, który całkowicie mnie poparł.

Nie wiedząc, jak mnie udobruchać, udala, że rozchorowała się po tej przepięknej nocy. Wiedząc, że ja, widząc ją chorą, zmięknę i rzeczywiście celu dopięła. Niezależnie od tego go wszakże udałem się do tego pijaka, z którym wracała z nocnej lumpki i tu dopiero dowiedziałem się rzeczy, wołających o pomstę do nieba. Okazuje się, że ona przez całe dwa lata prowadziła podwójne życie. Pozwalała jemu i mnie uważać się za swoją narzeczoną i w tym charakterze bywała nawet zarówno u jego rodziców, jak i u moich. On nawet specjalnie w tym celu wyprowadził się od swych rodziców, i zamieszkał w kawalerce, aby mogła u niego bywać nieskrępowanie, co też bardzo często czyniła. Co prawda, ów pan miał poza tem jeszcze inną stałą kochankę, ale tak lawirował, żeby obie się nigdy nie spotkały. Ileż to ta

nasza wspólna narzeczoną miała u niego być, dawał swojej stałej kochance na kino. Trzeba trafić, że kiedyś jego kochanka nie mogła się dostać do kina, a w innych już była. Wrocila więc do niego i wszystko się wykryło. Jego kochanka wpadła w gniew i siłą przepędziła tę naszą wspólną narzeczoną, posłała nawet potem jeszcze do zakładu, w którym nasza narzeczoną pracuje i narobiła jej wstydu przy wszystkich, że jej odbija kochanka. Opowiedział mi jeszcze gorsze rzeczy o sobie, mianowicie, że jest chory na straszna chorobę i, proszę sobie wyobrazić, mówił to z taką dumą i zadowoleniem, jakby to był wielki zaszczyt, co najmniej, jak rana na polu bitwy.

Wyobraża sobie Pan Redaktor, jak mi było przykro dowiedzieć się o tem wszystkim, skoro ja z tą kobietą żyję już od dwóch lat. Co prawda, zapewniam, że oprócz pocałunków i pieszczot powierzchownych nie między nimi nie było, bo twierdziła mi, że jest jeszcze dziewicą.

Czytelnicy „Ostatnich Wiadomości” mogą wnioskować z mojego listu, że jestem jakiś niedołęga lub brzydka, jeżeli mi kobieta robiła takie kawały. Otóż, bez czczych przechwałek mogę powiedzieć zupełnie bezstronnie, że tak bynajmniej nie jest. Powiedziałem jej to wszystko; zaczęła kręcić, płatać się, mówić raz tak, raz inaczej: szkoda słów!

I cóż powiesz, drogi Redaktorze, czuję, że mimo wszyst-

ko, ja jeszcze kocham. Mogłbym na skinienie palcem posłubić niejedną kobietę, piękną, jak malowanie, i zamożną, mam mnóstwo ofert małżeńskich, nie zmiernie korzystnych pod każdym względem, a waham się. Doradź mi, kochany Redaktorze, czy porzucić ją, czy nie.

Stanowczo powinien Pan zerwać tę znajomość, dlatego przede wszystkim, że nie zgadzacie się charakterami, ani usposobieniem, nie będzie więc z Was nigdy szczęśliwej pary małżeńskiej. Za najbardziej ujemną cechą ukochanej Pańskiej uważam jej wręcz chorobliwą kłamliwość.

Ostrzegam też Pana przed małżeństwem z pierwszą lepszą, której zalety ograniczają się do tego, że jest piękna i zamożna. Nie według tego, powinien Pan wybierać sobie żonę, Uroda to piękna rzecz, ale przemijająca szybciej, niżby się zdawać mogło, jeszcze szybciej powszednie, i wogóle nie jest w miłości wszystkim, jak Pan o tem, zresztą mógł się dobitnie przekonać, Kochając się tak na miętnie w osobie, posiadającej poważne defekty w urodzie (ze zowata i ospowata).

Pieniądze zaś są również rzeczą pożądaną, ale nie stanowią o szczęściu małżeńskim. To też, łącząc swe losy z jakąkolwiek niewiastą, należy przedtem zapytać swego serca i usłu-chać jego głosu, który nigdy w takich razach nie zawodzi i nie prowadzi na manowce.



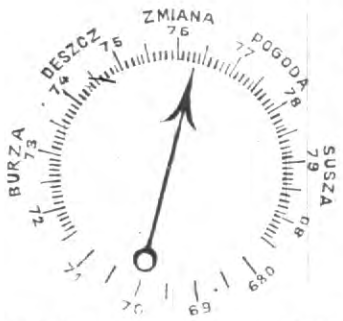
KWIECIEŃ

21

Czwartek

Dziś: Anzełma  
Jutro: SoteraWsch. sl. g. 4 m. 27  
Zach. sl. g. 18 m. 43

Dobry będzie dzień pogodny



Barometr wskazuje ciśnienie o 6 g rano

**Nocny dyżur apteki:**

Dziś — Apteka Klinkowskiej na Plac Batorego 2, tel. 112.

**Stan zdrowia prezydenta miasta**

Jak donosiliśmy p. prezydent miasta skutkiem choroby od kilku dni nie urzęduje.

Zapalenie stawów, na które cierpi p. prezydent przewleka się wobec czego objęcie urzędowania w najbliższych dniach nie nastąpi.

**Powiatowa Rada Łowiecka**

Dzisiaj o godz. 18-ej w sali Sejmiku Powiatowego odbędzie się zebranie organizacyjne „Powiatowej Rady Łowieckiej”.

Zaznaczyć należy, że z inicjatywy Wojewody na terenach województwa mają powstać Powiatowe Rady Łowieckie, których zadaniem będzie opieka i troska o lokalny zwierzostan.

Zorganizowanie Rady na terenie powiatu grodzieńskiego p. Wojewoda powierzył delegatowi Stowarzyszeń Łowieckich w Warszawie p. pułk. Niedzwieckiemu.

**Dźwiękowiec Polonja**

Potężne arcydzieło dźwiękowe

**„BŁĘKITNY EKSPRES”**

dramat z krainy Wschodzącego Słońca

reż. Sergjusza Eisensteina

wytwórni Ruś—Moskwa

wstęp od 70 groszy

Seansy o g. 6, 8, i 10.15

**Dźwiękowiec Apollo**

Jeanette Mac Donald i Dennis King w wielkim 100% filmie dźwiękowym pt.

**„Król Żebraków”**

film całkowicie wykonany w kolorach.

wstęp 60 groszy

**Kino PALACE**

Orzeszkow. 13

20 i 21 kwietnia kino nieczynne z powodu remontu od piątku

**„Miłość księcia Sergjusza”**

Seansy o g. 6, 8, i 10.15

**Ujęcie zawodowych złodziei i paserów**

W związku z zatrzymaniem Cytka vel Guzewicza Kazimierza poszukiwanego o kradzież zegarka i rewolweru, w toku dochodzenia wyszło na jaw, że on razem z Dubowskim Władysławem popełnił na terenie mia-

sta Grodna 16 różnych kradzieży.

Skradzione rzeczy prawie wszystkie odnaleziono.

Pozatem zatrzymano Finkiel-sztajna Tretela, Teszkina Jude-la, Łuniewicza Zelika, jako zawodowych paserów.

Zatrzymanych przekazano władzom sądowym, gdzie wkrótce będą musieli ponieść konsekwencje odnośnych artykułów Kodeksu Karnego za od-pasne artykuły spożywcze i konfekcyjne.

**Niebezpieczne igranie fałszywym oskarżeniem malkontenta**

Nie było jeszcze chyba wypadku, żeby w wyniku przeprowadzonej komasacji wszyscy uczestnicy scalenia byli zadowoleni. Zawsze w takich razach Urzędy Ziemskie zasypywane są podaniami i skargami kończącymi się zresztą zazwyczaj fiaskiem dla skarżących. Właśnie z powodu przeprowadzonej komasacji wsi Szklary gm. Marcinkańce niezadowolony był mieszkaniec tej wsi Józef Kodlan. Rozmaitych szukał sposobów, w celu powetowania swej rzekomej krzywdy, bo w końcu wymyślił całkiem niedowcipny sposób, temgorzej

że karygodny. Poprostu złożył skargę do prokuratora, w której oskarżył kierującego robotami scaleniowymi mierniczego Urzędu Ziemskiego p. Józefa Świderskiego ni mniej ni więcej jak tylko o pobieranie łapówek od włościan, co właśnie mocno go skrzywdziło bo uzyskał gorszą niż inni działkę.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło całkowitą bezpodstawność oskarżenia, sprawa zaś przeciwko p. Świderskiemu została umorzona, jednak i tym razem uparty malkontent złożył odwołanie i skarżył się na

niewłaściwe przeprowadzenie dochodzenia.

Ostatecznie stanął przed sądem za fałszywe oskarżenie p. Świderskiego.

Tu wyszło na jaw, że właśnie Kodlan zwracał się do p. Świderskiego i czynił bardzo niedwuznaczną propozycję, lecz spotkał się nie tylko z kategoryczną odmową lecz nawet ostrzeżeniem. Wówczas to właśnie oskarżył mierniczego.

Za fałszywe oskarżenie Kodlan skazany został na 3 tygodnie więzienia.

**Furman z tyłu oczu nie ma**

Bogdziej Aleksander jechał z maj. Kwasówka, gm. Indura do Grodna i wiózł na targ rozmaitości, należące do właściciela majątku Sarosięka.

Mniej więcej w odległości 1 klm. od Grodna spotkał dwóch „kupców”, którzy jechali w kierunku Indury.

Kupcy, jak kupcy ale złodzieje to już przedej... bo kupiec dobija targu, bierze towar i wzamian coś płaci, ci zaś, ciesząc się z tego, że furman z tyłu oczu nie ma ściagnęli ci chaczem z wozu worek saradeli w ziarnie i poklonili się będąc coprawda już dość daleko...

**Nadzieja a cudza portmonetka**

Gdy własna portmonetka jest próżna, pewien rodzaj ludzi ma nadzieję na cudzą... Właśnie o Nadziei Rajewskiej powiedziała to w policji p. Gromadzka Jąd-wiga (Krucza 20), która miała nadzieję na jej portmonetkę, coprawda zbyteczną, bo zawierała tylko 6 zł. mimo to z kieszeni palta wyciągnęła, by się przekonać...

**Dwie szynki**

Kunonie Annie z ul. Prochowej 2 skradziono z mieszkania 2 szynki, wartości 50 zł. Poszkodowana o kradzież podejrzewa Sawkę Władysława i Bobczę Jana, mieszkańców ul. Prochowej.

**Opór władzy**

Sapoczyński Hirs (Orzeszkowa 36) stawil opór rewidentowi magistrackiemu Szymańskiemu Mikołajowi (Brygidzka 4) podczas dokonywania czynności służbowych.

**Ze sportu****Piłka nożna**

Dziś o godz. 4 pp. na boisku garnizonowym odbędą się poraż pierwszy w tym sezonie zawody piłki nożnej. Do walki stają K. S. Cresovia — Makabi. W piątek spotkanie rewanżowe tychże klubów.

**Skrzydłaci szpiedzy krążą nad pograniczem**

Onegdaj w pobliżu Druski-nik nad terytorjum polskiem ukazały się dwa samoloty litewskie, które po dłuższym krążeniu nad terenem odleciały w

kierunku granicy litewskiej.

Pasażerowie samolotów dokonywali prawdopodobnie zdjęć fotograficznych terenu.

**Komitet Obchodu Święta Narodowego w Grodnie.**

Tegoroczne zebranie obywatelskie, celem zorganizowania Komitetu Uroczystości Święta Narodowego 3 Maja odbyło się 16 b.m. w Sali Sejmiku.

Zebranie zagaił p. starosta Robakiewicz, powołując na przewodniczącego p. pośta K. Terlikowskiego.

Komitet tworzą: ks. szambelan J. Olszański — przewodniczący, członkowie: pp. gen. Litwinowicz, gen. Kleeberg, prezes sądu K. Giedroyc, starosta Robakiewicz, prezydent

O'Brien de Lacy, ks. kan. Kuryłowicz, pułk. Adamowicz, poseł Puljan, poseł Terlikowski, nadkom. Bogucki, skarbnik p. O. Suchowlański, sekretarz dr. Obrębowski.

Zorganizowano trzy sekcje: propagandowo—obchodową na czele z p. pułk. Adamowiczem, zbiorczą czyli „Daru Narodowego” z ks. kan. Kuryłowiczem i imprezowo—zabawową z p. komendantem policji Boguckim na czele.

**Szczera podzięką za pracę obywatelską**

Komitet „VIII Tygodnia L. O. P. P.” w Grodnie oraz Zarząd Komitetu Powiatowego składa podziękowanie p. Gen. Litwinowiczowi - Dowódcy O. K. Grodna, p. K-dantowi Pow. P.P. nadk. T. Boguckiemu za parcie „T. L.”. Dowódcy 2 Sam. Dyw. Art. Przeciwlot. p. mjr. B. Górskiemu, pp. Oficerom i szeregowym tegoż dywizjonu, Strażom Pożarnym Ochotniczej i Miejskiej, Hufcom Harcerskim oraz szkołom za udział w obchodzie „T. L.”, p. Dowódcy 5 pułku lotn. w Lidzie za udział eskadry lotniczej, Policyjnemu Klub. „Lechia” za urządzenie tradycyjnego biegu na przelaj o puchar L. O. P. P.

p. Dr. Higierowi, p. por. Wagule, p. prof. Wanatowskiemu za przyjęcie udziału w konkursie modeli latających, Przewodniczącym Sekcji „T. L.” p. H. Kozłowskiej, p. dyr. Korzeniowskiemu, p. dyr. J. Neimanowi za prace w czasie „T. L.”, pp. Redaktorom pism: Nowy Dziennik Kresowy, „Nowe Życie” „Ostatnie Wiadomości Grodzieńskie” i „Grodner Express—za propagandę prasową, Zarządom Kół L.O.P.P. w powiecie i Urzędem gminnym za przeprowadzenie akcji „T. L.” na terenie powiatu oraz wszystkim tym, którzy przyczynili się swą pracą lub ofiarami do powodzenia „Tygodnia LOPP”.

**ZAKŁAD KRAWIECKI****F. PICEWICZ**

Grodno, ul. Pocztowa 1

przyjmuje zamówienia na męskie i damskie ubrania. Wykonanie solidne. Ceny umiarkowane. Przy zakładzie—Szkoła kroju i szycia. Krój systemu akademii wiedeńskiej.

**Z Teatru Miejskiego**

We czwartek zespół wyjeżdża do Białegostoku, gdzie wystawiony zostanie „Poprostu truteń” B. Winawera.

W piątek po raz drugi „Mąż z grzeczności”.

W sobotę pp. „Dziewczę z Chin”.

W sobotę w. „Poprostu truteń”.

W niedzielę o godz. 4-ej pp. „Carowa i Rasputin”.

W niedzielę o godz. 8.15 w. „Mąż z grzeczności”.

**Rzeczy wojskowe mają swe piętno**

W rejonie koszar 76 p. p. policjant zatrzymał niejakiego Konstantynowicza Adama z ul. Młynarskiej 24 przy, którym znaleziono artykuły spożywcze pochodzenia wojskowego.

Zachodzi podejrzenie, że je skradł albo skradzione nabył.

Już to wojskowych rzeczy lepiej nie ruszać, bo łatwo wpaść i nieprzyjemność wielką.

**Tyle fatygi dla używanych spodni**

Tuszerowi Janowi z ul. św. Trójcy jakiś nieznanymi sprawca skradł parę używanych spodni wartości 15 zł.

By je posiadać nieznanymi sprawca musiał wyrwać skobel przy drzwiach mieszkania a następnie rozbić wieko kufra.

Szczęściem nie ruszył niczego więcej.

**W nocy z szafki w sieni**

Krykunowi Saszy przy ul. Furmańskiej 22 skradziono w nocy z szafy stojącej w sieni 10 litrów miodu pejsachowego, 2 klg. sadła gęsiego i innych artykułów spożywczych na sumę 34 zł.

**Anteno-pajęczarz**

Każdy rodzaj rzeczy już chyba był kradziony, czemuż więc niestrzeżona antena ma być wyjątkiem... tak dumal jakiś nieznanymi sprawca i skradł antenę Przybyszawskiego Władysława z ul. Franciszkańskiej 3, liczącą 40 metrów długości, wartości 15 zł.

**Kino—Dźwiękowe****„Światowid”**  
Grodno, Brygidzka 2**Vlasta Burian**

znany z filmu

„On i Jego Siostra”

w największej i najw-

selszej 100% komedji

dźwiękowej

**POD****Kuratela**

wersja czeska

seanse o g. 6, 8 i 10

**Okazyjnie sprzedaje się dom**(6 pokoi) z placem 5000 m<sup>2</sup> przy dworcu kol. Brzostowica. Dogodny punkt handlowy lub pod letnisko. Wiad. w Administracji Ost. Wiadom. Grodz. 3—

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydzę-Smigłego Nr. 6

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnieniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetryowy; w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów i złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko.

Redaktor przyjmuje od 15—18

Druk. Oleński i Recko Grodno Rydzę-Smigłego 6,